Nr 127. Kraków, Czwartek 7 Czerwca 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — **Główna trafika w Rynku.** — Agencya J. Hoppena i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — **Handel St. Karlińskiego, Sukiennice.** — Handel Kretschmera, Rynek. — **Handel J. Eklera,** ul. Karmelicka 16.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: **Hermann Goldschmied** (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — **M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler** (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — **A. Oppelik.** — **R. Mosse** (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — **H. Schalek** (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje **Administracya** „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 16 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przyjechał!

Dzisiaj, we środę rano, przyjechał cesarz Wilhelm II do Schoenbrunnu, jako gość cesarza austryackiego. Wizyty „sprzymierzeńca" przestały być w Austryi sensacyą i schodzą do rzędu wypadków dnia, nastręczających, co najwyżej, sposobności do widowiska, upragnionego zawsze dla wielkomiejskiej ludności. Cesarz Wilhelm bowiem lubi jeździć i częstym bywa gościem w stolicy Austryi.

Czy osobiste zetknięcie się monarchów dwóch państw „sprzymierzonych" przyczyni się tym razem do zaciśnięcia rozluźnionych węzłów trójprzymierza? Może to właśnie jest celem niemieckich odwiedzin, może one podtrzymają kombinacyę dyplomatyczną, mającą rzekomo chronić Europę przed wojną, a faktycznie wychodzącą na wyłączną korzyść Niemiec.

Pierwsze Włochy spostrzegły, po niewczasie niestety, że trójprzymierze drogo kosztuje, a żadnych nie przynosi im korzyści; rozpoczęły tedy na własną rękę politykę zagraniczną z Francyą, przeciw której trójprzymierze pośrednio jest zwrócone. Włochy poszły tutaj zresztą za przykładem Niemiec, które przedtem już wdrożyły wszelkie możliwe kroki, aby z Rosyą, drugim nieprzyjacielem trójprzymierza, wytworzyć jak najlepsze stosunki, przyczem nie oglądano się na Austryę. Wobec tego więc, że każdy z dwóch sprzymierzeńców korzysta w całej pełni z polityki wolnej ręki wobec tych państw, przed których inwazyą chronić się mają Austrya, Niemcy i Włochy pod sztandarem trójprzymierza; wobec tego nadto, że burżoazyjna Francya niczego mniej nie pragnie, jak wojny, a rewolucyą i klęską na dalekim wschodzie znękana Rosya na długi szereg lat nie będzie zdolną do poważniejszej akcyi wojennej, — wobec tego, powiadamy, co za cel mieć może trójprzymierze, zastrzegające się przed akcyą zaczepną, ograniczone jedynie do obrony granic i całości państw sprzymierzonych?

Trójprzymierze jest dzisiaj przeżytkiem, jest zabytkiem dawnych stosunków, nie znajdującym warunków w stosunkach nowych, od tamtych zasadniczo różnych.

Specyalnie dla Austryi wiązanie się trójprzymierzem staje się anachronizmem. Oprócz garstki Wszechniemców, zdeklarowanych w tem państwie wrogów Austryi, sprzymierzeniec niemiecki nigdzie nie znajduje oddźwięku. Niemcy, wraz ze swoim cesarzem na czele, zdeklarowały się jawnie i otwarcie jako wróg słowiańszczyzny. Rzecz więc oczywista, że ludy słowiańskie, tworzące tak wybitną większość w Austryi, tylko z najwyższą odrazą spoglądać muszą na „sprzymierzeńca", który tępienie żywiołu słowiańskiego w granicach własnych uważa za swoją misyę polityczną. To samo dotyczy Zalitawii, gdzie przymierze z Niemcami wywoływało i wywołuje zawsze jawne wstręty. Cóż za racyę mieć zatem może przymierze, nie rokujące żadnych, pozytywnych korzyści, w zakresie polityki zagranicznej, a oddające Austryę pod wpływ państwa o zupełnie sprzecznych z nią interesach i motywach polityki wewnętrznej?

Jeżeli zaś kto, to my, Polacy, wyzyskać powinniśmy cały nasz wpływ i znaczenie w tym kierunku, aby wyeliminować Austryę ze stosunku z państwem, gnębiącem nas w sposób barbarzyński, wypowiadającem nam brutalną walkę na śmierć i życie. Cesarz Wilhelm nie pomija nadto żadnej sposobności, aby do tej walki wzywać ludność niemiecką, zwłaszcza tę jej część, która, osiadłszy na ziemiach rdzennie polskich, wyprzeć z nich usiłuje Polaków. Dzisiejszy gość cesarza austryackiego i sprzymierzeniec Austryi, proklamował się sam, jawnie i z całym naciskiem, jako zdeklarowany wróg Polaków. Uczynił to wszędzie w miastach Polski, gdziekolwiek zawitał w ustawicznych swoich wędrówkach, zacząwszy od Malborga i Torunia, skończywszy na Poznaniu i Gnieźnie. — O tem pamiętać, mają obowiązek narodowy polscy dyplomaci i polscy mężowie stanu, odgrywający jakąkolwiek w Austryi rolę.

Dwa rozporządzenia.

Donieśliśmy przed kilku dniami o sprawie zakazu, wydanego z inicyatwy prezydenta wyższego sądu we Lwowie, dra Tchórznickiego, przeciw udziałowi urzędników sądowych w zarządzie kas Raiffeisena i innych instytucyj zaliczkowych. Poseł Stwiertnia poruszył tę zasadniczą sprawę na posiedzeniu Koła polskiego i domagał się wniesienia interpelacyi, widząc w tym zakazie, opierającym się na starych dekretach dworskich, ograniczenie swobód obywatelskich. Ponadto sądzimy, że prezydent Tchórznicki przedstawił sądy wschodnio-galicyjskie w ministerstwie w bardzo niekorzystnem świetle, skoro się powołuje na objawy, o których inni prezydenci nie donoszą. Poniżej podajemy w dosłownem brzmieniu 2 odnośne rozporządzenia, które zająć powinny szerokie koła publiczności tem bardziej, że prawdopodobnie będą przedmiotem dyskusyi parlamentarnej. Oto ich brzmienie.

Prez. 201/1716. Praes. 6031/17 N. 16.

„Ministerstwo sprawiedliwości podziela zapatrywanie c. k. prezydyum, że udział urzędników sądowych w zarządzie kas Raiffeisenowskich i innych zakładów kredytowych, jak to spostrzeżono w kilku sądach powiatowych okręgu, nie może być uważane za pożądane. Odnosi się to przedewszystkiem do przyjmowania stanowisk płatnych przy tego rodzaju instytucyach kredytowych, a mianowicie z tych samych przyczyn, które w swoim czasie wywołały zakaz przyjmowania funkcyj płatnych ze strony czynnych urzędników państwowych w towarzystwach akcyjnych i zarobkowych. (Rozp. min. spraw. z 14 listopada 1854, l. 17970). Przyjmowanie niepłatnych urzędów honorowych w stowarzyszeniach zaliczkowych, kasach Raiffeisenowskich itp. nie zgadza się z dekretem dworskim z 12 sierpnia 1835 i ma być zakazane w tych wszystkich wypadkach, w których zaufanie ludności w bezstronność sądu mogłoby być zachwianem, lub zmniejszonem.

„Te obawy prawie zawsze wystąpić mogą w mniejszych miejscowościach, gdzie tylko jeden sąd istnieje, a zwłaszcza na wsi, gdzie osobistość sędziego więcej się uwydatnia, albowiem uporządkowanie interesów instytucyi kredytowej z dłużnikami rzadko się odbywa bez interwencyi sądu, a u oskarżonego dłużnika zaś łatwo wzbudzić się może wątpliwość w ścisłą bezstronność sądu, jeśli funkcyonaryusze sądu udział biorą w zarządzie instytucyi kredytowej i z tego powodu także w wyniku procesu do pewnego stopnia jest interesowanym. Należy przytem podnieść, że nietylko zarząd ma wpływ na instytucyę, ale także rada nadzorcza posiada większą lub mniejszą ingerencyę na udzielanie pożyczek, a co najmniej prawo kontroli. Jest obojętnem, czy urzędnicy sądowi, czy też organa kancelaryjne i słudzy należą do zarządu lub rady nadzorczej instytucyi, gdyż ostatnim z nich przypadają, zwłaszcza w toku wykonawczym postępowania sądowego, tak ważne agendy, że także od nich domagać się trzeba sumiennego unikania wszystkiego, coby wywołać mogło zachwianie zaufania w ścisłą bezstronność sądów.

„O treści tego reskryptu c. k. ministerstwa sprawiedliwości z d. 28 marca 1906 r. L. 4085/6 zawiadamiam wszystkie prezydya sądów kolegialnych i naczelnictwa sądów powiatowych z poleceniem podania go do wiadomości wszystkich funkcyonaryuszów sądowych i ścisłego zastosowania się.

„Zarazem wzywam pp. prezydentów sądów kolegialnych i naczelnictwa sądów powiatowych, aby w każdym wypadku udziału czy to urzędników sędziowskich czy kancelaryjnych albo sług sądowych w zarządzie jakiegokolwiek zakładu kredytowego, natychmiast i bez wyjątku donosili prezydyum sądu krajowego wyższego także wtedy, gdy udział ten jest bezpłatnym. Udział taki, gdy jest połączonym z remuneracyą w jakiejkolwiek formie (tantyemy, dyety podróżne) jest wzbroniony, i winni dotyczący funkcyonaryusze z niego natychmiast zrezygnować; bezpłatny zaś udział jest dopuszczalny tylko za poprzedniem wyraźnem zezwoleniem prezydyum sądu krajowego wyższego, któremu pp. przełożeni sądów ewentualne swoje wnioski na udzielenie takiego zezwolenia, dokładnie uzasadnione w poszczególnych wypadkach przedkładać winni.

Prezydyum c. k. wyższego sądu krajowego.

We Lwowie dnia 4 kwietnia 1906 r.

Tchórznicki m. p."

Z Litwy.

Wilno, 30 maja.

(Reakcya. — Narady w sprawie języków miejscowych w szkole. — Liczba ludności polskiej. — Prześladowanie szkół polskich. — Język polski w stowarzyszeniach. — Zakaz składek na pomnik Mickiewicza. Przeciwko stanowisku naszych posłów. — Z prasy).

Reakcya rządowa, pragnąca odebrać społeczeństwu zdobycze ruchu wolnościowego, na Litwie w pierwszej linii zwraca się przeciwko Polakom wogóle, a przeciw językowi polskiemu w szczególności. W tym względzie mamy do zanotowania cały szereg faktów z ostatnich czasów.

Oto np. 5 (18) maja odbyła się u generał-gubernatora narada w sprawie wprowadzenia języków miejscowych do szkół początkowych i ludowych gubernij: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej. W naradach wzięli udział gubernatorowie, kurator okręgu naukowego, jego pomocnik, gubernialny marszałek szlachty, zarządzający kancelaryą generał-gubernatora, dyrektorowie szkół ludowych trzech gubernij Litwy, oraz cały szereg urzędników. — Radzono tedy bez przedstawicieli społeczeństwa litewskiego i polskiego, no i uradzono, aby rusyfikacya trwała w dalszym ciągu, w zmienionej tylko formie. Jeszcze Litwinów potraktowano nieco względniej, gdyż uchwalono, że tam, gdzie ludność składa się z samych Litwinów (do takiego obszaru należy gubernia kowieńska), nauczycielami języka litewskiego i arytmetyki mają być Litwini, znający jednak język rosyjski. Tam zaś, gdzie jest ludność mieszana, nauczycielami tych przedmiotów muszą być Rosyanie, obowiązkowo posiadający język białoruski i litewski. Uchwała barbarzyńska, ale w każdym razie nie zaprzeczająca samego istnienia Litwinów i praw ich języka.

Inaczej zapatrywano się na kwestyę języka polskiego w szkołach początkowych i ludowych. Lud polski na Litwie uznano za istniejący tylko „w tych częściach gubernii grodzieńskiej, które graniczą z Królestwem", t. j. w powiatach białostockim, sokolskim i bielskim, a może i brzeskim. „Jednak, wobec tego, że nie zostało wyjaśnionem, gdzie mianowicie jest ludność całkiem polska, kwestya ta nie została rozstrzygniętą". — A więc ludności polskiej na Litwie poza owemi powiatami niema! Jak to łatwo biurokracya rosyjska rozstrzyga takie pytania. Zajrzyjmy tymczasem do urzędowej rosyjskiej statystyki, do wyników ostatniego spisu ludności. Zobaczymy tam, że osób, uznających język polski za ojczysty, jest:

W powiatach: wileńskim 73.088, wilejskim 5122, dziśnieńskim 4934, lidzkim 9623, oszmiańskim 4031, święciańskim 10.322, trockim 22.334. Cyfry te są naturalnie w najbezczelniejszy sposób zmniejszone na naszą niekorzyść.

A więc w samej gubernii wileńskiej mamy 130.054 niewątpliwych Polaków, uznanych za Polaków przez sam rząd. Dodać należy, że w tej liczbie zaledwie 57.780 mieszka w miastach i miasteczkach. Mamy więc poza dworami całe wsie i zaścianki czysto polskie.

Jeżeli się teraz przyjrzymy statystyce urzędowej „czysto-litewskiej" gubernii kowieńskiej, to zobaczymy, że w powiecie rowieńskim Polaków jest 52.847 (Litwinów 94.236), wiłkomirskim 22.923, nowoaleksandrowskim 18.593, poniewieskim 14.507, szawelskim 14.951, telszewskim 2775, rosieńskim 13.022, — razem 139.618 (w miastach i miasteczkach 23.234). I całą tę ludność rząd skazuje na rusyfikacyę lub, w najlepszym razie, na litwinizacyę. — A jak się w praktyce przedstawia „kwestya otwarta" w stosunku do niewątpliwie (nawet ze stanowiska owej konferencyi wileńskiej) polskiej ludności pogranicznych powiatów gub. grodzieńskiej, dowodzą następujące fakta.

W urzędowym dzienniku „Grodnienskija Gubiernskija Wiedomosti" (nr. 90) wydrukowano cały szereg wyroków administracyjnych „za udzielanie dzieciom nauki w tajnej szkole polskiej". Wszystkie one dotyczą wyłącznie powiatu sokólskiego, a więc jednego z owych urzędownie „polskich". Ludność polska, opierająca się na ukazie carskim, dotyczącym wykładu w szkołach ludowych w języku miejscowej ludności, pozakładała mnóstwo szkółek polskich. Administracya jednak pozamykała wszystkie i uznawszy za „tajne", skazała ich organizatorów i nauczycieli na grzywny i areszt. Tak we wsi Osnołowszczyźnie włościanin Wincenty Mickiewicz skazany został na pięć dni aresztu przez policyę, zaś rodzice uczących się dzieci (22) za ufundowanie i utrzymywanie owej szkoły na grzywnę 50 kop. od każdego dziecka, lub dobę aresztu. Takie same kary spotkały nauczycieli i rodziciców w Jagłowie, Szuszalewie, Dąbrowie i Chmielówce. Ogółem ucierpiały wskutek tych wyroków 103 osoby. Za co? Za ściśle wykonanie tego, na co pozwalają, — ale nie Polakom ukazy carskie.

Najświeższym kwiatkiem akcyi antipolskiej jest załatwienie sprawy języka obrad w towarzystwach prywatnych. Wszystko ma być po rosyjsku — i kwita. Mińskie Towarzystwo rolnicze postanowiło na razie odroczyć walne zgromadzenie, byle nie poddawać się temu dzikiemu zarządzeniu. Co uczynią inne instytucye, nie wiadomo. W tych dniach sprawa ta będzie poruszona w wileńskiej Radzie miasta, gdzie w ostatnich czasach język polski zdobył sobie zupełne niemal prawo obywatelstwa.

Generał-gubernator Tatiszczew zakazał zbierania składek na pomnik Mickiewicza — oto ostatnie zarządzenie antipolskie, za którem niewątpliwie pójdą inne. Można przypuszczać, że trzeba będzie na nowo stoczyć walkę o to, co już było uzyskane w swoim czasie.

Stanowisko posłów naszych w Dumie spotyka się tu z krytyką w pewnych, dość licznych kołach. Mianowicie ich wyodrębnienie się od posłów polskich z Królestwa uznawanem jest za błąd polityczny. Na licznem zebraniu rzemieślników i inteligencyi w Wilnie spisano rezolucyę, która z jednej strony domaga się od posłów Polaków z Litwy, aby weszli do „Koła Polskiego", z drugiej zaś wyraża temu ostatniemu wdzięczność za znaną deklaracyę. — Dokument został podpisany przez 1000 z górą osób. Zgromadzenie wysłało do Petersburga specyalną delegacyę.

W tutejszej prasie polskiej zaszły pewne zmiany. Zawieszona na czas jakiś „Gazeta Wileńska" znowu poczyna wychodzić, zyskawszy poparcie materyalne w postępowych kołach społeczeństwa. Redaktorem ma być p. Roemer. — „Towarzysz Pracy" — pisemko chrześcijańsko-społeczne dla robotników, zostało przeniesione do Warszawy. „Walka", nielegalny organ P. P. S., w ostatnich czasach począł się ukazywać coraz częściej. Świeżo wyszedł Nr 6 — w 4000 egzemplarzach. Ta sama partya wydała pierwszy numer pisma żargonowego „Der Kampf", które ma być przeciwwagą centralistyczno-wszechrosyjskiego organu Bundu „Volkszeitung" wychodzącego legalnie. L.

Zamachy anarchistów.

(Wiadomości z Madrytu. — Rozmaite wersye o uwięzieniu Morala. Pakiet pocztowy do Portugalii. — Nowe spiski anarchistów. — Zamachy planowane na Roosevelta, króla angielskiego i cara.)

W niedzielę rano wiedziano już w całym Madrycie, że sprawca zamachu Moral odebrał sobie życie, policya atoli, aczkolwiek po niewczasie, rozwija nieustannie nadzwyczajną czujność, obawiając się, ażeby jej nie zaskoczył nowy zamach. Na podstawie informacyj z zagranicy zwłaszcza policya jest przekonaną, że knowania anarchistów nie skończyły się wcale rzuceniem bomby na Calle Mayor. Z tego powodu uroczystości po zaślubinach królewskich idą swoim torem, gdyż niepodobna ich odwołać i skapitulować w ten sposób przed anarchistami, ale zarządzenia policyjne są wszędzie aż nadto widoczne, a przygnębienie równie pośród sfer dworskich, jak i pośród ludności odbija jaskrawo od przeróżnych festynów. A więc idą po sobie przyjęcia na dworze, przedstawienia galowe w teatrze, walki byków, bale i przeglądy wojsk, wszystko to jednak pozbawione jest właściwego nastroju.

Oczywiście do miejscowości Torrejon pospieszyli dziennikarze, ażeby na miejscu zebrać szczegóły jego uwięzienia i zgonu. Otóż wedle tych relacyj, w sobotę po południu, między godziną 3 a 4, pewien robotnik w ubraniu z płótna niebieskiego szedł drogą przez Forrejon, który leży w odległości około 10 kilometrów od Madrytu. Zdążał ku dworcowi, a gdy tam przybył, zapytał o czas odjazdu najbliższego pociągu do Madrytu. Gdy otrzymał odpowiedź, że dopiero o godzinie 8 wieczorem, poszedł dalej wzdłuż toru kolejowego, następnie przeszedł na drugą stronę i udał się do domu, który jest odległy na 1000 metrów od dworca.

Tego rodzaju odwiedziny zupełnie obcego człowieka nie są rzeczą dziwną po domach hiszpańskich. Ów przechodzień poprosił, ażeby mu sporządzono omlet, a gdy gospodyni domu zabrała się do tego, z sąsiedztwa przybyli tymczasem ciekawi włościanie i strażnik polowy ze strzelbą na ramieniu. Oczywiście wszyscy spoglądali z zajęciem na obcego przybysza, a jako ludzie praktyczni spostrzegli natychmiast, że strój jego zupełnie nowy nie nosił śladów nawet jednodniowej pracy. Prócz tego strażnik polowy znalazł podobieństwo pomiędzy obcym gościem a rysopisem sprawcy zamachu. Porozumieli się natychmiast i jeden z wieśniaków wyszedł, ażeby zawiadomić o tem władzę.

— Dokąd idziecie? — zapytał obcy gość.

Chłop nie dał odpowiedzi, a wtedy ów gość, chcąc rozproszyć podejrzenie, które, zdaniem jego, wzbudzała obwiązana ręka, rzekł do obecnych:

— Nie jestem anarchistą. Skaleczyłem się przy robocie w rękę.

To odezwanie się obudziło jeszcze większe podejrzenie i strażnik Vega wezwał gościa, ażeby się wylegitymował. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, Vega przyaresztował obcego, który bez oporu poddał się. Zaledwie atoli wyszli z domu, obcy przybysz obrócił się i dobywszy szybko rewolweru, celnym strzałem położył strażnika, sam zaś skoczył do rowu. Byłby prawdopodobnie uciekł, ale robotnicy, zajęci na polach, zbiegli się i osaczyli go. Widząc, że niema ratunku, ów rzekomy robotnik zastrzelił się.

Według korespondencyi „Berliner Lokal-Anzeigera", ów obcy przybysz, z pewnością Moral, zapytał w Torrejon na dworcu małą dziewczynkę, Anitę Carries, córkę naczelnika stacyi, czy nie idzie osobny pociąg do Saragossy, którym z Madrytu będą wracali wycieczkowcy. Dziewczynka odpowiedziała: „Mój ojciec jest w magazynie, ale oto idzie Vega, on będzie wiedział, czy taki pociąg odchodzi". Wtedy Moral zapytał, kto to jest Vega, a dowiedziawszy się, że to strażnik, odpowiedział: „Poszukam twojego ojca po śniadaniu", poczem udał się do gospody. Vega poszedł za nim, a reszta rozegrała się tak, jak podają inne źródła. — Ubranie robotnicze Morala pochodzi z przedmiejskiego bazaru w Madrycie. Policya znalazła przy samobójcy recepis na pakunek, który Moral wysłał do pewnego miasta portugalskiego. Nazwę tego miasta policya trzyma w taje-

---

Tadeusz Konczyński.

Nad głębiami.

82 (Ciąg dalszy.)

— Co doktorowi? — zapytała pani Kolecka ujmująco, widząc, że samotny i zmieniony na twarzy.

Sobica nie pojmował pytania, nie słyszał słów... Patrzał na nią błędnie.

— Doktor słaby?

Zrozumiał.

— Wyczerpanie... — szepnął — nocny dyżur w szpitalu... nie spałem...

— Doktorze, proszę do bufetu.

Machinalnie poszedł za nią. Znalazł się przy stolikach pełnych win, koniaków i przekąsek. Widział, że mu ktoś nalewał wino, że mu podał kieliszek, który on przytknął do płonących warg i że ten ktoś zniknął potem tak cicho, jak cień.

Wchłaniał w siebie napój zimny, ożywczy... było mu zupełnie przez chwilę dobrze... żar przestał palić mu piersi. Przetarł czoło.

Bał się, że upadnie z nóg. Pił dużo. Ani przez chwilę nie czuł, aby go wino odurzało. Był silniejszy, bardziej obojętny. Pamięć tylko stępiała, tak, że z trudem zdawał sobie sprawę z tego, co zaszło.

Wiedział, że trzeba coś zrobić.

— Kama tańczy z Gandorfem... — rozmyślał leniwie — to dobrze, zupełnie w porządku. Haha. Zawsze z nim tańczyła... ja nie lubię tańczyć...

— Powiedziała mi... doktor już tu? aha, tak mi powiedziała. Bardzo dobrze powiedziała. Zupełnie w porządku.

— Zatem o co mi chodzi? może mam gorączkę? może ta chora obdarzyła mnie tyfoidalną gorączką?... Kama nie ma gorączki... o, z pewnością.

— Wszystko w porządku.

Gwizdnął głośno, przeciągle. Mężczyźni obejrzeli się na niego w bufecie. Nie zważał na to. Nalał sobie jeszcze wina.

— A więc tak będzie — rozważał — wrócę na salę. Wrócić trzeba. Powiedziałaby inaczej, żem tchórz. Wrócę więc na salę. Będę ziewał dyskretnie. Potem, kiedy zmęczona usiądzie, zbliżę się szybko do niej i powiem: Życzę wesołej zabawy, idę do chorej na tyfus...

— Wybornie... ukłonię się i wyjdę. Wybornie. Zupełnie w porządku.

Z uśmiechem ironicznym wszedł na salę. Orkiestra grała coraz ciszej... Walc dogorywał w ostatnich, namiętnych akordach... Na sali krążyło kilkanaście par. W ruchach ich było omdlenie kwiatów w czas lipcowego wieczoru.

Szukał Kamy oczami. Zdawało mu się, że ją widział wszędzie, lecz nigdzie jej nie było.

— Nie tańczy...

Wzrokiem natężonym, niespokojnym obiegł wszystkie siedzące osoby...

— Niema jej, wyszła...

W sercu zakołatał lęk.

— Dlaczego wyszła?

Oparł się o ścianę, myślał. Głos wewnętrzny krzyczał mu w duszy coraz wyraźniej:

— Idź, poszukaj. Może ojciec ją zawołał. Może matka ma jej coś do powiedzenia. Może poszła poprawić włosy... Idź, szukaj...

Błąkał się po pokojach. Minął gabinet, gdzie grano w karty... minął salę, w której jakiś artysta deklamował... przeszedł komnaty, w których pito herbatę, bawiono się rozmową... zajrzał do pokoju pań... pustka... Nie było jej także w sali jadalnej...

Męczące przeczucie kłuło go. Wyobraźnia poczęła pracować z wysiłkiem rozpaczliwym.

Znalazł się przy drzwiach, za któremi było zacisze z palm w sali balowej.

— Tam cię dojrzała — coś w nim szeptało — otwórz drzwi szybko, zajrzyj...

Wahał się. Z sali tanecznej wszyscy musieli już wyjść — rozważał.

— Po co tam wejdę? — pytał sam siebie.

— Idź, otwórz, zajrzyj — ten sam głos znowu wołał.

Wziął za klamkę, nacisnął ją, uchylił lekko drzwi. Sala pusta była, ale uchem pochwycił jakiś cichy śmiech.

Wszedł do sali ostrożnie. Dlaczego ostrożnie, nie wiedział. Szept dochodził od strony palm.

— Tam cię dojrzała — przenikliwy głos powtarzał mu w mózgu nieustannie.

Włożył głowę między pnie. Rozchylił powoli kilka olbrzymich liści. Spojrzał pod światło i zadrżał.

Kama siedziała obok Gandorfa na tem samem miejscu, gdzie on przed godziną. Zasłoniła się wachlarzem, ale oczy i czoło wychylało się nad strusie pióra. Gandorf trzymał ją za rękę i pochylony mówił jej coś, przed czem co chwila oczy sobie zasłaniała.

Sobicy dech zamarł w piersi. Zwierzę rozszalałej zazdrości skurczyło mu szczęki, ściskało orbity ócz... Liście drżały w jego rękach.

Gandorf pochylił się jeszcze bardziej ku Kamie. Coś szepnął jej do ucha, za co otrzymał uderzenie wachlarzem, ale cichy śmiech jej przebaczył mu równocześnie. Wówczas Gandorf w mgnieniu oka objął ją w pół, przyciągnął do siebie i utopił usta w jej szyi.

Sobica usłyszał:

— Idź pan! — a potem jej chichot.

Puścił gałęzie, obszedł palmy, i znalazł się oko w oko z nimi. Nie przemówił ani słowa. Szedł prosto na Gandorfa. Rzucił się na niego, jak dziki zwierz. Złapał go za włosy i począł wlec za sobą tą samą drogą.

— Doktorze! — krzyknęła Kama.

Nie zważał na nic. Charczącego mężczyznę dociągnął do drzwi, otworzył je i wyrzucił go na korytarz. Drzwi zamknął za nim.

Kama patrzyła przerażona na niego.

— Jakiem prawem? — wyszeptała.

On posiniały wbił w nią wzrok straszny.

— Prawem pierwszeństwa — rzekł świszczącym głosem.

— Ojciec dowie się o wszystkiem.

— Ojciec dowie się — odparł — że ma mi oddać rękę Kamy.

Zbladła jak płótno. Chciała wybuchnąć płaczem.

— Bez łez — rzekł.

Po chwili dodał:

— To między nami zostanie. On będzie milczał. Ja także. Chyba, że Kama chce się wyspowiadać z tego, co tu było... Za miesiąc, za dwa będę mianowany zastępcą dyrektora szpitala. Wtenczas będę prosił ojca o rękę Kamy.

Słowa Sobicy padały jej w serce, jak zimne kule gradu i zlatywały po ścianach w głąb bezdenną, płaczącą. Zrozumiała, że jakaś przemoc nieubłagana, straszliwa, brała ją za włosy, jak Gandorfa i ciągnęła za sobą... a ona nie mogła się bronić, ani myśleć o ratunku.

Sobica mówił jej po imieniu. On uważał ją już za swoją własność. Nie umiała mu nic odpowiedzieć. Wargi zwinęły jej się z przerażenia. Miała uczucie, że ściany sali rozstąpią się i ludzie zbiegną się zewsząd, a wtenczas?

Oczy zamknęła, nie chcąc widzieć tego, co nastąpi.

Doktor rzekł:

— Dobranoc Kamo.

Wyszedł. Drzwi zamknęły się za nim cicho. Kama nie dowierzała swoim oczom. Długo zdawało jej się jeszcze, że Gandorf rzęzi za drzwiami, a na białym kolorze podwoi stoi cień Sobicy. (C. d. n.)

mnicy. Sekcya zwłok wykazała, że Moral miał organizm normalny, a budowę mózgu bez jakichkolwiek szczególnych cech. W dalszym ciągu policya, prócz dyrektora, uwięziła także kilku profesorów w „Ecole moderne“ w Barcelonie.

Czy to jest przypadkowym zbiegiem okoliczności, czy też dziełem zorganizowanego spisku, nie wiadomo, ale bądź co bądź za spiskiem przemawiają fakty, że we Włoszech, jak to wczoraj donieśliśmy, odkryto knowania anarchistów na życie króla włoskiego, a dzisiaj donoszą z Nowego Jorku o podobnym spisku przeciwko Rooseveltowi, królowi angielskiemu i carowi.

Tryesteński „Piccolo“ donosi z Rzymu, że nie tylko w Ankonie, lecz także w Medyolanie miano wykonać zamach na króla włoskiego. — Mianowicie policya włoska wykryła spisek anarchistyczny na życie króla, projektowany z okazyi jego przybycia na wystawę medyolańską. Policya otrzymała rysopis anarchisty, który miał wykonać zamach. Rozpoczęto go śledzić od portu angielskiego, skąd wyruszył w drogę i w ciągu całej podróży do Włoch. Gdy stanął na terytoryum włoskiem, uwięziono go.

Prezydent ministrów Giolitti i minister spraw zagranicznych odbyli dłuższą konferencyę z ambasadorem amerykańskim, który otrzymał od swego rządu szczegółowe wiadomości o działalności włoskich anarchistów. Prufekt Ankony odbył w Rzymie dłuższą konferencyę z Giolittim, aby omówić środki bezpieczeństwa, jakie mają być poczynione podczas podróży pary królewskiej do Ankony d. 24 b. m.

Co do zamachu na prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, wedle depeszy z Nowego Jorku, nadesłałej do Londynu, amerykańska tajna policya wykryła szeroko rozgałęziony spisek przeciw Rooseveltowi, królowi angielskiemu i carowi. Wskutek tego władze pilnie dozorują wszystkich anarchistów, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych. Policya tajna, przydzielona do boku Rooseveltowi, zostanie wskutek tego zwiększona znacznie.

Policya londyńska podjęła myśl, ażeby wszystkie państwa Europy wspólnie z Ameryką północną podjęły solidarną akcyę przeciwko anarchistom.

Duma.

(Z ostatniego posiedzenia Dumy. — Liczba posłów. — Fundusze Dumy. — Ze sfer rządowych — Czy Duma czas marnuje?)

Wczoraj odbyła Duma długie, siedmiogodzinne posiedzenie. O ile z depesz Agencyi petersb. wnioskować można, wyprzedziły dyskusyę nad kwestyą agrarną interpelacye i wnioski poselskie. Zdaje się, że z jednego z tych dwóch tytułów przemawiał poseł Onipko, który ostro natarł na ministrów, wyrażając zdziwienie, że wogóle zjawiają się w Izbie. Wyraził się przytem, że uważa ich za „intruzów“ w Dumie. Rząd agituje przeciw Dumie i całemu krajowi. Z powodu coraz większej liczby telegramów o nielegalnych aresztowaniach oświadczył poseł Aładin, że formę interpelacyj do rządu uważa za niewłaściwą, gdyż rząd nie liczy się z Dumą. Pomimo tego Duma musi wnosić interpelacye, aby cała odpowiedzialność spadła na rząd.

Rozpoczęła się dyskusya nad projektem agrarnym, która, wnosząc ze szczupłych do tej chwili szczegółów sprawozdawczych, była niezwykle ożywioną. Mowy ministra Stiszinskiego i pomocnika ministra spraw wewnętrznych Hurki przerywano okrzykami: „Precz z nimi! Podejcie się do dymisyi!“ Przewodniczący wzywał ustawicznie Izbę o spokój. Na mowy ministrów odpowiadał poseł Petrunkiewicz, starając się wykazać, że rząd zupełnie nie zna sytuacyi. Niechaj ministrowie nie apelują do naszego patryotyzmu. Słowo to teraz bywa nadużywane; obecnie ci się nazywają patryotami, którzy bronią autokracyi i urządzili rzezie żydów i Polaków. Nie jesteście panowie patryotami, bo gdybyście nimi byli, nie siedzielibyście na tych ławach ministeryalnych. (Burzliwe oklaski okrzyki: „Dymisyonować!“).

Prof. Herzenstein odpierał wywody ministrów, wykazując bezpodstawność przedstawionych przez nich sprawozdań statystycznych.

Hr. Heyden wystąpił przeciw atakom kilku posłów, skierowanym przeciwko szlachcie i oświadczył gotowość przyłączenia się do programu agrarnego. Mowca nie jest przeciwnikiem przymusowego wywłaszczenia, ale byłoby lepiej, gdyby rozwiązać tę kwestyę z uwzględnieniem miejscowych różnic.

Tyle na razie otrzymaliśmy szczegółów o wczorajszem posiedzeniu Dumy.

Liczba wszystkich posłów do Dumy w dniu 1 czerwca wynosiła 446; są to przedstawiciele 62 gubernij i obwodów. Nie przybyli jeszcze: 4 posłowie z Kaukazu, 4 z Syberyi i 3 ze średnio-azyatyckich posiadłości.

Jak hojnie rząd zaopatrzył Dumę w fundusze na prowadzenie biur, dowodzi charakterystyczna wiadomość z Ekaterynosławia, że brak środków Dumy na rozsyłanie sprawozdań z posiedzeń wywołał wśród obywateli tamtejszych pragnienie przyjścia z pomocą w drodze składek dobrowolnych, nadsyłanych do redakcyi dziennika „Jużnyj Kraj“. Oprócz celu bezpośredniego stanowić ma to dowód solidarności ludności z Dumą. Projektowane jest zebranie sumy, któraby wystarczyła na rozsyłanie sprawozdań do wszystkich gmin w gubernii.

Z Petersburga donoszą, że kadeci zamierzają nie ustępować ani na jotę od swego programu agrarnego; urzeczywistnienie jednak tego programu powierzą komisyom gubernialnym i powiatowym.

Do „Nowej Gazety“ donoszą z Petersburga, że w kołach ministeryalnych panuje różnica zdań. Minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, pragnie kompromisu z Dumą. Nie tylko więc dał inicyatywę do zniesienia kary śmierci, lecz domaga się ogłoszenia amnestyi. Temu się sprzeciwiają w ministeryum spraw wewnętrznych, gdzie dążą do uwolnienia przestępców politycznych z więzień, lecz zarazem chcą ich deportować do odległych gubernij. Różnice zdań w ostatnich dniach się zaostrzyły.

Oto wiązanka wiadomości o stosunkach i wypadkach, wywołanych przez powołanie Dumy. Prace jej i obrady pozostają wprawdzie dotąd bez ustawodawczego dorobku, atoli mylnem z gruntu jest zdanie korespondentów konserwatywnych dzienników warszawskich, jakoby praca ta była jałową i bezskuteczną. Ci korespondenci mijają się przedewszystkiem ze swojem powołaniem, wytykając Dumie, że przekracza swoją kompetencyę. Korespondenci zajmują w tym wypadku stanowisko rządu, rezygnując dobrowolnie z zaszczytnego stanowiska publicystów polskich. Faktycznie zaś nie Duma przekracza swoją kompetencyę, lecz rząd przekroczył swoją, ścieśniając do śmiesznych rozmiarów zadania Dumy.

Duma spełni najzupełniej swój obowiązek w obecnym stanie rzeczy, objawiając poglądy na najważniejsze kwestye bieżącej doby, wytyczając kierunki reform. Rzeczą rządu będzie skorzystać z tych wskazówek i w ich duchu wypracować projekty ustaw, które powinny być potem znowu przedłożone Dumie. — Choćby więc Duma nie wygotowała na razie żadnej ustawy w tej formie, aby ją można ewentualnie zaraz wprowadzić w życie, to i tak praca jej nie będzie marną i jałową, jeżeli tylko rzuci jasne światło na drogi konstytucyjne, po których kroczyć powinna odrodzona Rosya.

Projekty ustaw powinien był zresztą wypracować i Dumie przedłożyć rząd. Tak dzieje się wszędzie. Tutaj rząd wniósł przedłożenia w sprawach tak mało ważnych, że Duma dobrze czyni, nie zajmując się niemi wcale, lecz objawiając opinię swoją w kwestyach zasadniczych.

Kronika.

Kraków, 6 czerwca.

Ze spraw miejskich. Wczoraj po południu odbyły się posiedzenia komisyj: konsensowej i drogowo-kanałowej. Komisya drogowo-kanałowa załatwiła sprawę budowy kanałów w ulicach Sławkowskiej i Floryańskiej, oraz sprawę budowy chodników przy ulicy Stradom. Prócz tego załatwiono sprawę przyjęcia ofert na dostawę cementu.

Kurs krawiecki w Krakowie. W porozumieniu z ministerstwem handlu, Wydziałem krajowym oraz Izbą handlową i przemysłową w Krakowie urządza gmina miasta Krakowa z początkiem lipca b. r. 6-tygodniowy praktyczny kurs krawiecki z nauką całodzienną (w budynkach gminnych przy ulicy Podzamcze) pod kierunkiem fachowo uzdolnionego nauczyciela, przyczem niezamożni frekwentanci otrzymać mogą stypendyum dzienne w kwocie 2 koron.

Kandydaci wnieść mają podania, opatrzone stosownemi dokumentami (jako to: listem wyzwolin, kartą przemysłową i t. p.) do wydziału IV magistratu (Rynek główny, L. 19, II p.) w godzinach urzędowych najdalej do dnia 28 czerwca włącznie.

Popis szkoły fortepianowej p. E. Rosenberg. W sali składu fortepianów p. Gabryelskiej odbył się w zeszłym tygodniu przy udziale licznej publiczności popis uczennic i uczniów szkoły fortepianowej p. Rosenberg. Wrażenie popisu było ze wszech miar dodatnie. W gronie uczennic wyróżniło się kilka wybitniejszemi zdolnościami, a popisy ich znamionowały sumienną pracę i rozumny kierunek pedagogiczny. Ten ostatni widocznym był także w układzie programu, który przyniósł przeważnie utwory muzyki klasycznej, będące podstawą racyonalnego studyum fortepianowego. Wykonanie utworów Bacha i Mozarta miało cechę pedantycznej drobiazgowości i ścisłości obok pewnego nacisku na stylowe opanowanie całości. Z uczennic najwyżej awansowanemi wydały się panny Jakobsonówna, Rongierówna i Engelsteinówna, które wykazały obok techniki szerszy polot indywidualny. P. Chrzanowski wykazał również zdrowe podstawy i zasób techniki w polonezie A-dur Chopina. Urozmaiceniem programu była gra na skrzypcach p. Śliwińskiego, który wspólnie z p. Rongier odegrał sonatę Mozarta. Wszystkich wykonawców oklaskiwali słuchacze bardzo życzliwie. (*wp.*)

Pociągi wycieczkowe. Dyrekcya kolei państw. w Krakowie ogłasza rozkład zapowiedzianych pociągów wycieczkowych, które w niedziele i święta od 15 bm. do 15 września będą kursowały na przestrzeni Kraków—Sucha i z powrotem. Pociągi te wychodzić będą z Krakowa o godzinie 12 min. 35 w południe, z Podgórza o 12 m. 42, z Bonarki o 12 m. 57, ze Swoszowic o 1 m. 5, ze Skawiny o 1 m. 23, z Kalwaryi o 1 m. 57, ze Stronia o 2 m. 20, ze Stryszowa o 2 m. 31, ze Skawiec o 2 m. 42, a przybywać będą do Suchej o 2 m. 55. Odjazd ze Suchej o godzinie 9 m. 25 wieczór, przyjazd do Krakowa o 11 min. 37 w nocy. Ceny biletów powrotnych z Krakowa wynosić będą: do Podgórza lub Bonarki 1 K 30 b. (I klasa), 70 h. (II klasa), 40 b. (III klasa); do Swoszowic lub Skawiny 2 K 40, 1 K 40 i 90 h.; do Kalwaryi, Stronia lub Stryszowa 5 K 10, 3 K, lub 1 K 70 h.; do Skawiec 5 K 90, 3 K 50, 2 K; do Suchej 6 K 70, 4 K 10 i 2 K 30. Karty roczne, abonamentowe i bilety zniżone za legitymacyą nie uprawniają do jazdy temi pociągami. Dzieci od 4 do 10 lat mają opłacać albo pełne ceny powyższych biletów odnośnej klasy, lub też kupować po pół biletu tak do jazdy tam, jak i z powrotem. Podróżujący, chcący jechać temi pociągami tylko w jednym kierunku, mają opłacać pełną cenę zwykłego biletu odnośnej klasy.

Acz kolwiek bardzo cieszyć się należy, że pociągi wycieczkowe z Krakowa przyszły wreszcie do skutku, niemniej jednak wcześniejszy odjazd z Krakowa (w godzinach porannych, nie w samo południe) byłby pożądanym. Uderza także okoliczność, że pociąg wycieczkowy nie będzie stawał w Radziszowie, tak pięknej miejscowości, która leży niedaleko Krakowa.

„Zorza“, zakład reprodukcyi artystycznej, istniejący w Krakowie od lat kilku pod artystycznem kierownictwem znanego artysty-malarza, p. Gottlieba, rozszerzył ostatniemi czasy zakres swego działania na reprodukcye barwne trójkolorowe, które wykonywa w sposób wysoce umiejętny, z uwzględnieniem wszystkich zdobyczy najnowszej techniki reprodukcyjnej. W ostatnim zeszycie czasopisma „Świat“ zwraca uwagę śliczna reprodukcya barwna portretu prof. Wyczółkowskiego, świadcząca, że i za granicą nie wykonanoby lepiej takiego przedsięwzięcia. Z uwagi, że u nas jest znaczne zapotrzebowanie tego rodzaju reprodukcyj, za które idą pieniądze do obcych firm, byłoby ze wszech miar do życzenia, ażeby zamówienia tego rodzaju powierzać „Zorzy“, która jest godnem poparcia posterunkiem nowej dziedziny przemysłu.

Usiłowane włamanie. Niejaki Antoni Krawczyk, 33 lat liczący, rodem z Krakowa, usiłował włamać się wczoraj o godz. 1 w nocy do sklepu Simchy Eisler przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu i w tym celu włożył do kłódki wytrych. Przeszkodził mu w włamywaniu się przechodzący Samuel Krieger, muzykant, który zawezwał policyę. Krawczyk, zobaczywszy policyanta, rzucił się do ucieczki, został jednakże przytrzymany i doprowadzony do aresztów policyjnych. W zamku kłódki znaleziono na drugi dzień wytrych, którego spłoszony włamywacz nie zdążył już wyjąć.

Złodzieje strychowi. Od dłuższego czasu grasowała w Krakowie szajka niebezpiecznych złodziei, którzy nocą włamywali się do piwnic, już też przez dachy dostawali się na strychy domów, gdzie kradli, co im pod rękę wpadło. Mimo całego szeregu doniesień ze strony poszkodowanych, policya nie mogła wpaść na trop rzezimieszków, co zresztą bardzo było trudnem ze względu na to, że złodziej spłoszony na jednym strychu, uciekał na dach i z kocią zręcznością po dachach kamienic przebiegał całą część ulicy. Onegdaj wyśledzono i aresztowano trzech członków tej bandy. Są nimi: Józef Terlecki, bez zajęcia, Maksymilian Jasiński, roznosiciel figurek gipsowych i Giza Władysław, służący. Policya śledzi za resztą amatorów cudzej własności.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowała policya niejaką Emilię Czernecką, włóczęgę bez zajęcia, która w towarzystwie znanego i niebezpiecznego złodzieja kieszonkowego Józefa Maluty czyniła zakupy po sklepach na Kazimierzu. Zobaczywszy zbliżającego się policyanta, Maluta umknął. Przy Czerneckiej, którą aresztowano, znaleziono gotówką 17 kor. 40 hal., nowe buciki, harmonijkę i pasek damski. Maluta, okradłszy prawdopodobnie kogoś porządnie, udał się na sprawunki z Czernecką. Policya poszukuje poszkodowanych.

Zabawa w Wyciążach. Otrzymujemy następujące pismo: W niedzielę 10 b. m. a w razie niepogody 24 b. m. odbędzie się w lasku „Ochodzy“ w Wolnicy zabawa na dochód włościańskiej straży ogniowej ochotniczej w Wyciążach. Muzyka włościańska z Łuczanowic. Początek o godz. 2 popołudniu. Wstęp 60 hal. Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością. O liczny współudział uprasza za komitet: Franciszek Wójcik.

Z Bochni piszą nam: Tutejsza sodalicya żeńska i męska nie chciała pozostać w tyle za innemi miastami, jak Nowy Sącz, Dębica i t. d., i urządziła „za zaproszeniami“ w sali „Sokoła“ w piątek 1 czerwca b. r. „wiec inteligencyi katolickiej,“ na którym członek stronnictwa „centrum“ prof. Czerkawski miał pouczyć o zadaniach inteligencyi w dzisiejszych czasach. Zgromadzenie to niewłaściwie zatytułowano „wiecem,“ gdyż żadnej dyskusyi ani obrad nie było, a zresztą wstęp był „tylko za zaproszeniami.“ Na wykład, który nie obudził zresztą żadnego zajęcia, przybyło kilkadziesiąt osób, w tej liczbie trzy czwarte pan, księża, członkowie sodalicyi i kilkanaście innych osób. Prefekt sodalicyi, p. Siemieński, w zagajeniu starał się nadać zebraniu charakter polityczny, nawołując do walki z liberalnemi stronnictwami i zaproponował na przewodniczącego notaryusza Hanusza, a gdy nikt się temu nie sprzeciwiał, p. Hanusz wstąpił na estradę i zaprosił do wygłoszenia wykładu p. Czerkawskiego. P. Czerkawski usiłował być przedmiotowym i wytykał grzechy i błędy katolicyzmu w przeszłości, jako narzędzi absolutnych rządów przeciw ludowi, co nie w smak poszło tutejszym klerykałom. Krytyka klerykalizmu odnosiła się jednak tylko do przeszłości, p. Czerkawski w zręcznem „salto mortale“ zakończył wnioskiem dość nieśmiałym, że teraźniejszość jest lepszą, a przynajmniej powinnaby być lepszą, a jako dowód, że katolicyzm emancypuje się z klerykalizmu, jako, zdaniem mowcy, zgubnego dla katolicyzmu, podał utworzenie się stronnictwa.. katolickiego centrum. Przykład niezbyt fortunnie dobrany wobec wywodów prelegenta, który z niemałem zdziwieniem obecnych na sali księży, zganił dążenie duchowieństwa do narzucenia swego autorytetu w sprawach publicznych i uczynienie katolicyzmu monopolem jednego stronnictwa. Pomijając kilka paradoksów, jak n. p. że katolicyzm nie mógłby istnieć bez narodowości, tak, że gdyby jej nie było, musianoby ją stworzyć, oraz kilka nieprawdziwych „prawd“, jak n. p. że katolicyzm w Polsce zawsze jest twierdzą narodowości (vide stanowisko arcybiskupa Stablewskiego wobec „Straży“), był wykład zresztą względnie rzeczowym i dlatego właśnie zawiódł oczekiwania „centralnego komitetu katolickiego,“ który „wiec“ zwołał. Zapowiedziana po wykładzie dyskusya nie odbyła się dla braku dyskutantów, a zebrani rozeszli się, nie dowiedziawszy się, jakie mają być zadania inteligencyi w dzisiejszych czasach.

Zjazd Eleuterzystów. — Z Tarnowa piszą nam: III. Zjazd delegatów „Eleuteryi“ odbył się w Tarnowie, przy udziale 97 delegatów, w dniach 2, 3 i 4 b. m. W sobotę o godz. 9 wieczór odbyło się zebranie zapoznające z sobą uczestników zjazdu w lokalu tarnowskiej „Eleuteryi“. W niedzielę 3 b. m. po uroczystem nabożeństwie inauguracyjnem odbyło się w sali Rady miejskiej plenarne posiedzenie delegatów, na którem załatwiono szereg spraw administracyjnych, poczem zwiedzono urządzoną równocześnie, celem zapoznania ogółu z wynikami dotychczasowej pracy na polu idei wstrzemięźliwości, w sali Towarzystwa strzeleckiego w ogrodzie miejskim, wystawę przeciwalkoholową. Po południu odbyły się posiedzenia poszczególnych komisyj. Po zwiedzeniu Muzeum dyecezyalnego tarnowskiego, udali się uczestnicy zjazdu do sali teatralnej na przedstawienie, na którem artyści teatru krakowskiego odegrali znany, propagujący antialkoholizm, utwór Zenona Parviego p. t. „Knajpa“.

W poniedziałek przed południem odbyło się drugie plenarne posiedzenie delegatów „Eleuteryi“, po południu zaś odbył się o godz. 3 w sali Rady miejskiej przy udziale kilkuset osób powszechny wiec przeciwalkoholowy, któremu przewodniczyli ks. Biela z Krosna i dr Daszyńska-Golińska z Krakowa. Po zagajeniu przez p. Szczęsnego Turowskiego z Krakowa, wygłoszono referaty antyalkoholiczne prof. St. Witkowskiego z Sambora, dra Zofii Golińskiej z Krakowa, p. Gustawa Baumfelda i dra Augusta Wróblewskiego, poczem wszczęła się ożywiona dyskusya, w której prócz wielu innych zabierali głos prof. Wojciechowski i ks. dr Szczeklik z Tarnowa.

Zjazd uchwalił wnieść petycyę do Rady szkolnej krajowej o zakupienie do wszystkich szkół tablic i obrazów, objaśniających szkodliwość alkoholu i jego zgubne skutki w organizmie — dalej postanowił zjazd wdrożyć energiczną akcyę w staraniach o sanatorya dla alkoholików, wreszcie uchwalono poruszyć wniesiony swego czasu w Radzie państwa przez posła dra Kathreina projekt ustawy, celem ograniczenia ilości szynków w ten sposób, by na 500 głów przypadał jeden tylko szynk. Zjazd polecił nadto zarządowi głównemu wypracowanie reformy statutu towarzystwa w tym kierunku, aby na przyszłość przyjmowano tylko dożywotnich członków do „Eleuteryi“ i aby kategoryę członków czasowych zniesiono.

Zjazd dokonał wyboru uzupełniającego do zarządu głównego, do którego weszli jako członkowie pp. Włodzimierz Tepa, dyrektor galicyjskiej Kasy zaliczkowej we Lwowie, prof. Ludwik Skoczylas z Jasła, Leon Możdżeński, urzędnik kolejowy z Tarnowa, Stanisław Stączek, urzędnik dyrekcyi kolei państw. z Krakowa, Julian Niedzielski, komisarz kolejowy ze Lwowa, prof. Zygmunt Podgórski z Jarosławia i dr Filip Eisenberg lekarz z Krakowa.

Zjazd zakończył się zebraniem pożegnalnem w lokalu „Eleuteryi“, urozmaiconem deklamacyą, produkcyami muzycznemi i odegraniem jednoaktowej sztuczni „Naszyjnik babuni“ przez kółko amatorskie dzieci abstynentów.

Ogółem zjazd powiódł się bardzo dodrze i wypadł imponująco, co niewątpliwie wpłynie dodatnio na rozwój idei abstynenckiej.

Niepokoje w więzieniu. Tarnowski korespondent nasz o niepokojach w więzieniu tarnowskiem (donieśliśmy o tem wczoraj) przesyła nam następujące szczegóły: Z powodu złego wiktu podczas nieobecności prezydenta Dolińskiego wybuchł bunt więźniów. Skonsygnowano 2 kompanie wojska. Do starcia nie przyszło. Gdy o godzinie 5 p. Doliński powrócił i kazał więźniom dać mięso — niepokoje ucichły.

Wyjaśnienie. Otrzymujemy następujące pismo z Nowego Sącza: W korespondencyi z Nowego Sącza w nr. 122 „Nowej Reformy“ z 31 maja umieszczono w sprawozdaniu z zebrania nauczycielskiego notatkę, że nauczycielstwo tutejsze zamierza zaprotestować przeciw zastrzeżeniu pierwszeństwa filozofom przy obsadzeniu dyrektury w szkole wydziałowej żońskiej w Jaśle. Jako przewodniczący zgromadzenia proszę o sprostowanie, że na tem zgromadzeniu nie było o tem mowy. Karol Chorąży.

Istotnie p. Chorąży ma o tyle racyę, że na zgromadzeniu jawnem i pod jego przewodnictwem sprawy tej nie poruszano.

Z Wadowic piszą nam: Dnia 27 maja odbyła się pierwsza wycieczka, urządzona staraniem Towarzystwa „Pomoc przemysłowa“ w Wadowicach, celem poznania ognisk przemysłowych tutejszego okręgu. Wyjechaliśmy do Wilamowic, gdzie dzięki kierownikowi krajowej szkoły p. Zugajowi, oglądaliśmy warsztaty tkackie ręczne w pełnym ruchu i przepiękne wyroby od prostych drelisków i ręczników do wzorzystych obrusów a nawet pięknego kilima. Panie poczyniły liczne zakupy. Wycieczka udała się wśród sprzyjającej pogody.

Żywiec, 4 czerwca. W ostatnich latach w całym powiecie, a i w mieście znać pewien postęp w rozmaitych kierunkach. Powiat to wymagający dużo pracy, szczególniej jako powiat kresowy. W polityce był tu do niedawna władcą ks. Stojałowski, od czasu jednak, gdy się poseł Kubik z nim rozszedł, opinia chłopska wyrabiała sobie coraz gorsze pojęcie o redaktorze „Wieńca“, a wpływ jego z dnia na dzień topnieje na rzecz ludowców.

Żywieckie Koło pań T. S. L. krząta się gorliwie, aby podołać zadaniu, a w krótciutkim czasie darzy powiat już trzecią czytelnią ludową, która tym razem w dniu 10 czerwca otwartą zostanie w Słotwinie. Wioska to oddalona od Żywca 2 godziny konnej drogi, posiada szkołę bardzo licznie uczęszczaną, gdyż kierowniczka jej odznacza się nadzwyczajnem poświęceniem dla chłopskich dziatek i umiłowaniem zawodu nauczycielskiego.

Wspominałem już przed laty o wsi Łodygowicach w naszym powiecie, która posiada doskonały teatr włościański. Miejscowy dziekan kształci swych parafian w teatrze, przez siebie prowadzonym. Na szczególniejsze uznanie zasługuje jeszcze i ten fakt, że teatr daje sztuki wyłącznie ludowe i patryotyczne. Na niedzielę po Świątkach, tj. w dniu 10 b. m. amatorzy włościańscy odegrają „Emigracyę chłopską“ Anczyca. Spodziewany jest liczny udział publiczności, tem bardziej, że zjedzie wiele osób z inteligencyi bialskiej i żywieckiej.

Poseł Średniawski publikuje w miesięczniku żywieckim bardzo doniosły artykuł dla włościan górskich powiatów: „O dzieleniu spółek rolnych“. Są całe obszary pól, łąk i lasów, które należą nierzadko w idealnych częściach do setek właścicieli. Sejm galicyjski uchwalił przed kilku laty ustawę w tym przedmiocie, z której, choć już weszła od trzech lat w życie, jakoś nie bardzo włościaństwo korzysta. Otóż poseł Średniawski zachęca do zajęcia się tą sprawą i podaje najważniejsze ustępy tej ustawy, jak również wykazuje dobrodziejstwo z niej płynące. Artykuł napisany przystępnie zasługuje na rozpatrzenie się w nim interesowanych.

Odszukanie zwłok. — Piszą nam z Przemyśla: Dnia 24 marca b. r. z rozpaczy za zmarłą matką rzuciła się do Sanu ukończona gimnazyalistka Pordesówna, córka lekarza. Od czasu śmierci zmarłej ciągle czyniono poszukiwania za zwłokami, pomimo wysokiego stanu wody. Dopiero 5 b. m. po 75 dniach rybacy w Radymnie odszukali zwłoki. Nieszczęśliwy ojciec sam pojechał do Radymna na spotkanie z nieżyjącą już córką. Pogrzeb odbędzie się w Przemyślu.

Bankructwo nafciarza. Do „Dziennika Polskiego“ donoszą z Drohobycza: Znany właściciel kopalni nafty i przemysłowiec naftowy p. Elgin Scott zgłosił konkurs. Pasywa wynoszą 1,150.000 koron. Przyczyną bankructwa niepomyślne operacye naftowe. Zarządcą masy konkursowej jest adwokat dr Lauterbach.

Zmarli.

Dr Albin Babka, adwokat, zmarł w Dukli w 47 roku życia.

W Wiedniu zmarł Maryan Oleński, radca przy najwyższym trybunale.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Krążą pogłoski, że general-gubernatorem warszawskim w miejsce ustępującego Skałłona ma zostać gen.-lejtnant Nadarow, dowódca armii mandżurskiej.

— Wczoraj mieli zostać wywiezieni na czas trwania stanu wojennego do północn. pow. Wołogodzkiej gub. członkowie red. „Kuryera Codziennego“ pp. Władysław Hoffman, Tytus Filipowicz, Maksym. Horwitz i Paweł Lewinson. Z grona reszty więzionych współpracowników „Kuryera Codziennego“ uwolniono pp. Feliksa Perla, Leona Reinela i Maryana Jastrzębowskiego. Stan zdrowia głodzącego się od sześciu dni redaktora „Nowin“, p. Władysława Okręta, budzi obawy. Chory gorączkuje i nie opuszcza łóżka.

— Kronika bandytyzmu i napadów z dnia wczorajszego notuje dwa napady na sklepy monopolowe przy ul. Leszno i ul. Wielkiej, obicie jednego kupca na Dzikiej za odmówienie przyjęcia subjektów i ograbienie dwóch sklepików spożywczych. W jednym z tych ostatnich właściciel sklepu Zieliński, nie ulękłszy się wcale wycelowanych doń przez dwóch młokosów rewolwerów, schwycił jednego z nich za gardło, wyrwał mu z ręki rewolwer i zaczął tym rewolwerem okładać łotra. Bandyci, nie czekając dalszych następstw, uciekli, a w ręku Zielińskiego został rewolwer, nabity dwiema kulami.

— Przy ul. Miłej strzelano kilkakrotnie do obchodzącego swój dział rewirowego Tumela. Kule nie dosięgły Tumela, natomiast jedna zbłąkana zabiła 8-letniego żydka. Sprawcy uszli.

— Na szosie około wsi Nowe Czyste znaleziono bandytę Żabickiego z głową rozwaloną siekierą.

— Na łąkach pod Saską Kępą robotnicy pracujący około budowy III. mostu dokonali samosądu na dwóch towarzyszach swych, którzy, porzuciwszy pracę, jęli się bandytyzmu i ograbiali powracających z roboty robotników. Wybrawszy się gromadą w 40, wyśledzili sprawców napadu w osobach Władysława Łachety i Józefa Stempla. Pierwszego ubito z rewolweru, a drugiego zraniono ciężko kulą w szczękę.

— W sądzie okręgowym rozpatrywano sprawę o potwarz w druku, wniesioną przez pomocnika policyi Iwanowa przeciw redaktorowi „Gońca“, Koskowskiemu. Koskowski skazany został na 4 miesiące więzienia.

— Na stanowisko dyrektora Banku handlowego, opróżnione przez zgon ś. p. Karola Delkego, mianowany został p. Wojciech Sawicki, dotychczasowy wice-dyrektor tegoż Banku.

— W ostatnim numerze „Robotnika“ polska partya socyalistyczna ogłasza: Na żądanie towarzyszy jednego z okręgów przypominamy następującą zasadę naszego wydziału bojowego: Każdy członek bojówki, otrzymując do ręki rewolwer, powinien pamiętać, że w myśl obowiązującego regulaminu, ktokolwiek nadużyje broni partyjnej w celach osobistych: zemsty, rabunku i t. p. — podpisuje na siebie wyrok śmierci.

Z Siedlec donoszą pod datą 3 b. m.: W powiecie sokołowskim dwóch ludzi raniło wystrzałami z rewolwerów strażnika ziemskiego, który zmarł po przywiezieniu do szpitala. Pięciu nieznajomych, zagroziwszy subjektowi sklepu monopolowego śmiercią, zabrało część pieniędzy.

W osadzie Sławatycze powiatu bialskiego pięć osób dokonało napadu zbrojnego na browar; zabrali oni właścicielowi 1125 rubli i ranili jego córkę.

Głodówka więźniów politycznych w Sandomierzu. Z Ostrowca piszą do „Gazety Polskiej“: W czasie licznych aresztowań, jakie się na początku roku bieżącego w gubernii radomskiej odbyły, władze administracyjne wtrąciły między innemi do więzienia w Sandomierzu kilkadziesiąt osób z Ostrowca i jego bliższych okolic. Więźniowie ci, gdy przez 5 miesięcy nietylko nie zostali poddani badaniu, ale nawet nie wyjaśniono im przyczyn i powodów aresztowania, popadli w stan takiego zgnębienia, że postanowili raczej umrzeć śmiercią głodową, niż cierpiąc, żyć dłużej w ciągłej niepewności.

Rozpoczęli więc ścisłą „głodówkę“, która trwa już dzień piąty. Wszyscy odmawiają przyjęcia pokarmów, a wielu z nich — jak twierdzą odwiedzające ich rodziny — leżą już w gorączce bez przytomności. Położenie jest nader krytyczne i zachodzi obawa wybuchu epidemii tyfusu głodowego.

Zatrwożone w niebywałym stopniu rodziny i do głębi przejęte dzieci uwięzionych ojców, wysłały do Petersburga do posła p. Świeżyńskiego depesze w tej sprawie.

Napad na pociąg. Z Saratowa donoszą: Około stacyi Piels dokonano zbrojnego napadu na pociąg towarowy, złożony z 17 wagonów. Ostrzelawszy brygadę konduktorską i zraniwszy śmiertelnie jednego z robotników drogowych, niewiadomi złoczyńcy zabrali się do grabieży, roskazawszy maszyniście nie ruszać się z miejsca. Temu jednak udało się odczepić parowóz i uciec do Piels, skąd na miejsce grabieży wyruszyli żandarmi i uzbrojona służba. Do czasu ich przybycia ograbiono 2 wagony ładunków frachtowych. Sprawcy zdołali ujść bezkarnie.

W koszu. Z Moskwy donoszą: Z więzienia tutejszego wywieziono głównego agitatora strajku pocztowego, Parfienienkę. Wraz z nim siedział student Perchocki, którego uwolniono. Po Perchockiego przyjechała do więzienia siostra i przyniosła dla niego ubranie w dużym koszu. Następnie do kosza wsadzono Parfienienkę i wyniesiono go z więzienia.

Pojedynek przez pocztę. Redaktor naczelny pewnego dziennika rzymskiego otrzymał w tych dniach list następujący: „Panie! Nie posyła się świadków takiemu gałganowi, jak pan. Proszę więc uważać się za obitego w oba policzki przeze mnie, oraz być wdzięcznym, że nie użyłem do tego laski“. — Redaktor odpowiedział również listem: „Niezrównany przeciwniku! Zgodnie z żądaniem twojem dziękuję, żeś spoliczkował mnie listownie, nie zaś laską. Spoliczkowany listownie, kładę też listownie pana trupem sześciu kulami mojego rewolweru. Proszę uważać się za zabitego po przeczytaniu tego listu. Kłaniam się trupowi pańskiemu“.

Dżuma. Z Konstantynopola donoszą: W Dżedah zaszło dotąd 11 wypadków dżumy, z tych jeden z wynikiem śmiertelnym. Dżumę zawleczono z Indyj.

Ze stowarzyszeń.

Z „Sokoła.“ Akademicki oddział „Sokoła“ dnia 7 b. m. o godz. 8 wieczór urządza odczyt na temat „Luźne myśli o życiu narodów,“ który wygłosi p. Jan Natanson.

Z Czytelni dla kobiet. Posiedzenie sekcyi pedagogicznej odbędzie się we czwartek d. 7 b. m. o godzinie 6 wieczór.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło w maju pomocy 354 razy (w nocy 76). Nagłych zasłabnięć było 77, przypadków chirurgicznych 204, samobójstw 2, obłąkań 3, nagłej śmierci 3. Dotkniętych było mężczyzn 206, kobiet 95, dzieci 53.

Mianowania. Oficyał kancelaryjny prokuratoryi skarbu we Lwowie, Bazyli Moroz, został zamianowany adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych w statusie prokuratoryi skarbu.

Kontrolor głównego urzędu podatkowego, Dymitr Bilas, został zamianowany starszym poborcą podatkowym.

Egzamina prywatne w akademii handlowej we Lwowie odbędą się 6 lipca. Kto chce składać egzamina z buchalteryi, korespondencyi kupieckiej i prac kantorowych, z rachunków kupieckich, z towaroznawstwa i ze stenografii, musi wnieść podanie do 20 b. m.

Składki. P. Feliks Walery złożył: 50 K dla T. S. L., 25 K na restauracyę Wawelu i 25 K dla biednych m. Krakowa.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek „300 dni“.

W sobotę: „Upiory“.

W niedzielę: „Dziady“.

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Biedna dziewczyna“.

W sobotę: „Zbrodnia i kara“.

W niedzielę po poł.: „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje“.

Z kalendarza. We czwartek 7 czerwca: Roberta op.

w.; w piątek 8 czerwca: Medarda i Wilhelma; w sobotę 9 czerwca: Felicyana m. i Pelagii.

Wschód słońca 7 czerwca o godzinie 3 min. 34, zachód o godz. 7 m. 48; długość dnia godzin 16 m. 9.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 czerwca termometr doszedł od 9·8 do 16·4 C.; barometr wahał się.

Dnia 6 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 748·8 mm., termometru 10·0 C.; wiatr północny.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 6 czerwca: dżdżysto, po poł. polepszenie.

Poseł Wilk skarży...

(Z sali sądowej).

Kraków, 6 czerwca.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa karna o obrazę czci popełnioną drukiem. Mianowicie poseł do Rady państwa z kuryi jarosławskiej, Andrzej Wilk, oskarżał ks. Andrzeja Szpondra o to, że jako redaktor tygodnika „Obrona ludu“, w Krakowie wychodzącego, w numerze z 9 kwietnia 1904 ogłosił artykuł p. t. „Poseł ludowy Wilk złodziejem“, przez co obwinił posła Wilka o czyny nieuczciwe, podające go w pogardę opinii publicznej. W artykule tym autor użył słów następujących: „Przed dwoma laty wstąpiło do „Koła polskiego“ czterech Stojałowszczyków: Szajer, Wilk, Fijak i Bomba. Co wart Szajer, wszyscy wiemy, teraz atoli pokazało się, że Andrzej Wilk, Stojałowszczyk, poseł z V kuryi jarosławskiej, jest pospolitym złodziejem, gdyż złapała go służba parlamentarna w Wiedniu na kradzieży 1400 kopert i listów, nożyczek itd. Wilk już ze złą sławą przyszedł do parlamentu. Był dwa razy w Ameryce, skąd był zmuszony wyjechać, a jest ogólnie wiadomem, że raczej kwalifikował się do kryminału, a nie do parlamentu. Obecnie jest jawnem, że nikt inny, tylko Wilk ukradł Bombie, gdy z nim razem jechał koleją, kilkadziesiąt złr. z kieszeni i różne papiery, gdyż on tylko wtedy w przedziale z posłem Bombą się znajdował. Wilk złodziej skompromitował nas przed obcymi, zhańbił lud polski i pozostawia po sobie miano posła złodzieja“.

Zamieszczeniem tego artykułu, stwierdza akt oskarżenia, dopuścił się odpowiedzialny redaktor „Obrony ludu“, ks. Andrzej Szponder, występku obrazy czci z § 487 k. k. W motywach oskarżenia podnosi oskarżyciel prywatny, że odpowiedzialny redaktor „Obrony ludu“ ks. Szponder odpowiadać musi i to nietylko za przekroczenie zaniedbania redaktorskiego, lecz wprost za obrazę czci, gdyż kto artykuł czytał i do druku oddał, odpowiada jako sprawca lub współsprawca obrazy czci, której nikomu, nawet na odpowiedzialność drugiego, rozszerzać nie wolno. Ponieważ rzeczywisty autor artykułu inkryminowanego, dr Michał Danielak, jeszcze przez dłuższy czas, jako poseł nietykalny będzie, a sprawa mogłaby być przedawnioną, dlatego oskarżyciel prywatny, poseł Wilk, wnosi skargę przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi ks. Szpondrowi, znającemu treść artykułu, którego prawdziwość miał mu poręczyć dr Danielak.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego, p. Raczyński; oskarżyciel prywatny, poseł Wilk, stanął osobiście w towarzystwie swego zastępcy prawnego adwokata, dra Reinera; oskarżonego ks. Andrzeja Szpondra bronił adwokat dr Czesnak. — W sali zebrało się sporo publiczności, celem przysłuchania się tej niezwykle ciekawej rozprawie, w której głównymi aktorami są posłowie do parlamentu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie oskarżonego ks. Szpondra.

Ks. Szponder oświadcza, że do winy się nie poczuwa, gdyż artykułów, posyłanych przez dra Danielaka wprost do drukarni, nigdy nie czytał — taka była bowiem między nimi umowa. Dr Danielak powiedział oskarżonemu, że bierze za artykuł ten wszelką opowiedzialność. W każdym razie podejmuje się oskarżony przeprowadzić dowód prawdy na uczynione zarzuty.

Dr Czesnak: Czy w innych dziennikach była także mowa o pośle Wilku?

Ks. Szponder: Owszem, w wielu krajowych dziennikach.

Dr Czesnak przedkłada odnośne numera cytowanych dzienników i prosi o ich odczytanie.

Trybunał załatwienie tego wniosku odracza na później, — poczem przystąpiono do przesłuchania świadków, mających udowodnić prawdziwość zarzutów. Pierwszym takim świadkiem był poseł dr Danielak.

Przewodniczący zapytuje świadka, na jakiej podstawie oparł zarzuty w „Obronie Ludu“ uczynione posłowi Wilkowi?

Poseł dr M. Danielak, zaprzysiężony, w dłuższem przemówieniu określił naprzód cel, dla jakiego założoną została „Obrona Ludu“. Pismo to ma więc za cel bronić lud polski wszelkiemi siłami przed niesprawiedliwościami, zarówno natury materyalnej, jak moralnej. Będąc posłem ludowym, świadek z całego przekonania i z całego serca bronić chce i będzie zawsze honoru ludu polskiego.— To też gdy poseł Wilk tak strasznie poniżył godność ludu przez prostą kradzież w parlamencie dobra cudzego, zabierając na swój prywatny użytek 1.400 kopert i listów, należało go napiętnować. Świadek przyznaje się, że artykuł inkryminowany pisał i za niego odpowiedzialność przyjmuje. Nietykalnością poselską się nie zasłaniał nigdy i jego powinien poseł Wilk skarżyć, a nie ks. Szpondra, który jest zupełnie niewinny. — Co do zarzutu, że poseł Wilk okradł w wagonie kolejowym posła Bombę, to świadek, dr Danielak, słyszał to od samego posła Bomby.

Oskarżyciel prywatny poseł Wilk oświadcza, że i dr Danielak „o wiele więcej“ bierze papieru z parlamentu (wesołość). Przyznaje, że papier „brał“, ale co świadek rozumie, że on „kradł“?

Na zapytanie przewodniczącego dr Danielak następnie wyjaśnia, że posłowie używają papieru i kopert parlamentarnych z nagłówkiem: „Abgeordnetenhaus“ do korespondencyj w zakresie swych obowiązków poselskich. Papier taki i koperty biorą posłowie nieraz dla celów przytoczonych i do domu, ale nigdy w liczbie 1.400 sztuk, jak to uczynił poseł Wilk.

Zastępca oskarżyciela prywatnego adwokat dr Reiner zapytuje świadka, czy słyszał, by posłowie używali blankietów parlamentarnych w korespondencyi ze swymi wyborcami?

Dr Danielak: Gdyby poseł Wilk chciał zużyć 1.400 sztuk papieru na korespondencye, musiałby pisać przez lat 30. (Wesołość).

Dalej świadek opowiada, że słyszał od posła ks. Własowskiego, że poseł Wilk papieru tego używał do potrzeb Towarzystwa zaliczkowego w Sieniawie.

Sprawa kradzieży papieru parlamentarnego była przedmiotem narad w Kole polskiem i poseł Wilk nie oficyalnie wprawdzie, ale rzeczywiście z Koła polskiego za tę sprawkę wykluczony został.

Następny świadek, Kasper Papeschütz, woźny parlamentarny, zaprzysiężony, zeznaje po niemiecku. Wilk kazał mu zapakować ogromny stos papieru i posłać mu do domu. Ponieważ mu się to wydawało za dużo, zameldował urzędnikowi kancelaryjnemu, który zrobił doniesienie do prezydyum. Nigdy się nie praktykuje, aby którykolwiek deputowany posyłał do domu takie masy papieru czystego. Posyłają, ale druki parlamentarne, jak sprawozdania itp. Papier kwestyonowany Wilk przygotowywał przez kilka dni i ulokował go nie na pulpicie, lecz pod swem siedzeniem. Świadkowi dziwnem się wydawało, że wówczas, gdy poseł Wilk przygotował papier do wysyłki, zginęły także nożyczki. O kradzież tę nie podejrzywał jednak posła Wilka.

Ogromne zainteresowanie wywołało następne przesłuchanie świadka Bomby.

Świadek poseł Antoni Bomba, zaprzysiężony, odnośnie do zarzutu, że go poseł Wilk okradł, opowiada jak przed dwoma laty pewnej nocy na wiosnę spotkał się z posłem Wilkiem na jednej ze stacyj w drodze ku Wiedniowi. Wsiedli do jednego przedziału II klasy, rozebrali się oba i usnęli. Gdy później w Przerowie wszedł konduktor z żądaniem biletów, świadek nie znalazł w kieszeni czamary swego pugilaresu, w którym miał pieniądze, bilety kolejowe i różne ważne papiery i weksle. Zameldował o tem władzom na stacyi, ale doraźne śledztwo nie dało żadnego rezultatu. W pierwszej chwili przypuszczał, że poseł Wilk z żartu dopuścił się zabrania mu pugilaresu. Na zapytanie przewodniczącego poseł Bomba wyjaśnia, że mimo, że przedział był zamknięty mógł ktoś obcy wejść w nocy do przedziału. Sprawa tej tajemniczej kradzieży nie została dotychczas wyjaśnioną. O swojej przygodzie opowiadał w parlamencie, a także posłowi Danielakowi. Oprócz gotówki w kwocie kilkadziesiąt koron, stracił 2 bilety roczne kolejowe wartości 117 złr.

Po odmowie trybunału co do wniosku obrony w odczytaniu artykułów przeciw posłowi Wilkowi umieszczonych w innych także pismach, przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i zarządził dłuższą pauzę.

Po przerwie zastępca oskarżyciela prywatnego dr Reiner, uzupełniał akt oskarżenia przez specyalizowanie zarzutów, poczem trybunał postanowił zadać przysięgłym następujące pytania: 1) pytanie główne: Czy ks. Szponder winien jest, że artykułem, w „Obronie ludu“ zamieszczonym, obraził posła Wilka o przywłaszczenie sobie papierów parlamentarnych i okradzenie posła Bombę? Drugie pytanie główne, czy winien jest, że nazwał Wilka człowiekiem nieporządnym, złodziejem itd., trzecie pytanie główne, ewentualne co do zaniedbania obowiązków redaktorskich, oraz pytanie czwarte czy oskarżony zarzuty swe udowodnił.

Po przemówieniu oskarżyciela prywatnego posła Wilka, który opowiadał swoje przygody w Ameryce, zbijał dowody świadków i żalił się, że ksiądz katolicki rzucił się na jego cześć, zabrał głos zastępca prawny oskarżyciela adw. dr Reiner, podtrzymując akt oskarżenia i dowodząc, że oskarżony istotnie dopuścił się ciężkiej obrazy czci jego klienta, za co zasądzony być powinien.

Obrońca oskarżonego adw. dr Czesnak w dłuższym wywodzie zbijał oskarżenie i dowodził, że fakta zarzucone posłowi Wilkowi okazały się prawdziwemi, dlatego oskarżony powinien być uwolniony.

Oskarżony ks. Szponder w obronie własnej oświadczył, że nietylko jako ksiądz katolicki, ale jako obywatel-Polak był w prawie napiętnować wyrodka politycznego i społecznego, który zohydził imię polskie w całym cywilizowanym świecie.

Jeszcze raz zabrał głos poseł Wilk, wracając do historyi o skradzionych nożyczkach, podnosząc, że taksamo jak mu nikt nie udowodnił, że nożyczki wziął z parlamentu, taksamo nie można twierdzić, że okradł posła Bombę. Na stwierdzenie prawdy słów swoich poseł Wilk przytoczył kilkanaście przez siebie improwizowanych cytatów z Pisma świętego, zakończonych okrzykiem: „Księże! będziemy się liczyć na tamtym świecie!“

Po resumé przewodniczącego radcy Raczyńskiego, przysięgli udali się na naradę. Po półgodzinnej naradzie, przysięgli ogłosili werdykt, 12 głosami zaprzeczający pytaniom o winie podsądnego w kierunku obrazy czci, oraz 10 głosami co do przeoczenia redaktorskiego, wobec czego trybunał wydał wyrok, uwalniający ks. Andrzeja Szpondra od winy i kary.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 6/6 1906 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 87 sztuk, b) jałownika 11 sztuk, c) cieląt 240 sztuk, d) owiec i kóz — sztuk, e) nierogacizny 96 sztuk. Razem 384 sztuk.

Woły z paszy płacono po — do — kor., woły opasowe po 78 do 82 kor., krowy po 64 do 72 kor., buhaje po 78 do 76 kor., cielęta po 64 do 82 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 26 do 46 kor., nierogaciznę tuczną po 90 do 100 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 112 do 136 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 263 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 89 sztuk, nierogacizny 32 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z targów zbożowych. Kraków, 5 czerwca. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17·29 do 17·50. Pszenica czerwona i żółta od 16·80 do 17·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 11·80 do 13·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·50 do 13·80. Jęczmień browarny od 14·— do 14·40. Jęczmień na paszę od 12·80 do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 16·10 do 17·—. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 13·20 do 13·90. Kukurydza od 15·— do 15·40. Groch od 17·50 do 23·50. Fasola od 26·— do 42·—. Wyka od 16·— do 17·—. Rzepak zimowy od 25·— do 26·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od 60·— do 70·—. Słoma od 4·20 do 4·80. Siano od 8·80 do 5·20. Koniczyna pastewna od 6·— do 7·20. Ziemniaki od 2·40 do 3·60. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·20 do 3·60. Masła za 1 klg. od 2·20 do 2·80. Masła za garniec od 8·— do 8·25. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Budapeszt, 6 czerwca. Pszenica na październik 15·90 do 15·92, pszenica na kwiecień 1906 16·42 do 16·44; żyto na październik 13·12 do 13·14, żyto na kwiecień 1906 13·20 do 13·22; owies na październik 13·08 do 13·10; owies na kwiecień 1906 13·20 do 13·22; kukurydza na sierpień —·— do —·—; kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 11·50 do 11·52; rzepak na sierpień 28·60 do 28·80.

Oferty słabe, chęć kupna słaba, usposobienie lepsze; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 czerwca.

Z politechniki. Rektorat ogłasza konkurs, celem obsadzenia posad asystentów przy katedrach: technologii chemicznej, budowy dróg, kolei żelaznych i tunelów, mechaniki i teoryi maszyn. Posady te nadane będą na czas od 1 października b. r. do końca września 1908. Podania do 20 czerwca.

Zniknięcie porucznika ułanów. Sąd wojskowy obrony krajowej wzywa porucznika 1 pułku ułanów obrony krajowej, Artura Tambora, który znikł ze Lwowa, aby zjawił się przed sądem, gdyż w przeciwnym razie uważany będzie za dezertera.

Aresztowanie. Przed kilkoma miesiącami przyjechał z Warszawy do Lwowa jakiś elegancki pan, o dość dziwnie brzmiącem nazwisku, wynajął przy jednej z najpiękniejszych ulic we Lwowie mieszkanie na I piętrze, złożone z 8 pokoi i prowadził życie nad wyraz kosztowne. Wczoraj policya otrzymała bardzo obszerne i szczegółowo umotywowane doniesienie, iż ów elegancki pan jest najzwyklejszym pośrednikiem zakazanej miłości. Wobec tego aresztowano go i rozpoczęto natychmiast śledztwo.

Zmarli.

Ks. Wiktor Wojdag, b. dziekan i proboszcz w Mińsku i profesor petersburskiej akademii duchownej, zmarł we Lwowie w 63 roku życia a 40 kapłaństwa. Po wydaleniu z Rosyi przebywał od lat kilkunastu we Lwowie i był wikarym katedry ormiańskiej.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Jedynem ustępstem, jakie rząd uczyni Dumie, będzie prawdopodobnie zniesienie kary śmierci... z wyroku sądowego. Naturalnie o strzelaniu ludzi na ulicach i w domach nowa ustawa mówić nie będzie. Mianowicie donoszą z Petersburga, że komisya Dumy wypracowała projekt ustawy o zniesieniu kary śmierci, a równocześnie rada ministrów uchwaliła ustawę, znoszącą karę śmierci. Z tego powodu urządzano w Petersburgu przedwczesne nieco owacye przed pałacem ministerstwa sprawiedliwości.

Dotychczas rząd zajmuje ciągle wyczekujące stanowisko wobec Dumy i nie zdradza zamiaru jej rozwiązania.

(Telegramy „N. Reformy“ z 6 czerwca.)

Z Dumy.

Petersburg. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Dumy w dalszym ciągu odbywało się pierwsze czytanie projektu agrarnego. Gdy do głosu się zgłosili towarzysz ministra spraw wewnętrznych Hurko i minister rolnictwa Stiszinski, powitano ich okrzykami: „Dymisya!“ Przewodniczący ks. Dołgorukow wezwał do spokoju. Obaj przedstawiciele rządu mówili krótko. Hurko oświadczył, że chłopi przez projekt kadetów byliby zrujnowani, a Stiszinski zapowiedział praktyczne propozycye rządu.

Do głosu nad sprawą agrarną zapisanych jest jeszcze 60 mowców.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy uchwalono wnieść interpelacye do ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości w sprawie głodówki więźniów politycznych i z powodu sądów wojennych w Rydze, przy których obawiają się nowych wyroków śmierci.

Rozpuszczenie Dumy.

Petersburg. Z wiarygodnego źródła „Petersb. Gazeta“ donosi, że prezes ministrów Goremykin ma już podpisany rozkaz rozpuszczenia Dumy w niezbędnej dla rządu chwili.

Rozruchy w Białymstoku.

Białystok. Pomiędzy wsią Swoboda a koszarami pułku maryapolskiego rzucono bombę; jeden z wykonawców został raniony i zabrany przez kolegów.

Dnia 3 b. m. o godzinie 4 po południu miasto było w strasznej panice. W śródmieściu, wprost ratusza, gdzie zwykle w dni świąteczne gromadzi się mnóstwo osób, padać zaczęły strzały jeden po drugim. Jedna osoba zabita, liczba rannych niewiadoma. Początek zajściu dało podobno zranienie żołnierza.

Następca Dubasowa.

Petersburg. „Birż. Wied.“ donosi, że generał Rennenkampf zostać ma następcą Dubassowa na stanowisku general-gubernatora moskiewskiego.

Nadużycia wojskowe.

Petersburg. Sędzia śledczy wojenny kończy dochodzenie w sprawie nadużyć urzędników sztabu głównego przy przewozie ładunków prywatnych na daleki Wschód.

Morderstwa na Syberyi.

Tomsk. Zabójstwa w mieście nie ustają. Zabito trzech stróżów nocnych. Znaleziono człowieka z poderżniętem gardłem, oraz zwłoki nieznajomego mężczyzny.

Jeszcze mają eskadrę.

Londyn. „Daily Chronicle“ dowiaduje się, że eskadra rosyjska pod wodzą admirała Wierena przybędzie w sierpniu lub wrześniu do Portsmouth.

Tomsk. Na posła do Dumy wybrano socyalnego demokratę.

Zamachy anarchistów.

(Telegramy „N. Reformy“ z 6 czerwca.)

Po zamachu.

Madryt. W Sabadell, miejscu urodzenia Morala, aresztowano 3 osoby, podejrzane o współwinę w zamachu. — Puszka, jaką znaleziono w dniu zamachu w kapitanacie generalnym, zawierała proch i odłamki żelaza. Dwaj żołnierze, którzy odnieśli rany przy zamachu, umarli. Jak się zdaje, bomba była zatrutą (?!).

Sympatye dla Morala.

Magdeburg. „Magdeburger Ztg“ donosi z Madrytu: W klinice, obok kościoła dworskiego, w której wystawiono wczoraj zwłoki Morala, aresztowano około 20 osób za to, że głośno wyrażały sympatye dla Morela.

Odłożony wyjazd.

Madryt. Wyjazd pary królewskiej do Aranjuez został zaniechany, mimo, że burmistrz zapewnił, iż pogłoski o pobycie anarchistów londyńskich w tem mieście są nieprawdziwe.

Włoskie bomby.

Rzym. Z Ankony przysłano bomby, jakie skonfiskowano u uwięzionego fryzyera. Bomby zbadano w arsenale i skonstatowano, że mogły wywołać straszne skutki.

Warsztaty anarchistyczne.

Rzym. W Ankonie odkryto prawdziwy warsztat anarchistów, w którym znaleziono bile bilardowe z kości słoniowej z małym otworem, przez które miał być włożony dynamit. — Bile miały się dostać do pałacu królewskiego i za pierwszem uderzeniem miały eksplodować (!). Również w warsztatach znaleziono cukierki z dynamitem.

Aresztowania anarchistów.

Rzym. Dzienniki donoszą, że w Medyolanie, Turynie i Ankonie aresztowano w ostatnich dniach wielu anarchistów. Policya ma posiadać dowody, że zamierzone były zamachy na króla włoskiego, cesarza Wilhelma, na cara i prezydenta Roosevelta.

Anarchiści w Ameryce.

Magdeburg. „Magdeburger Ztg“ donosi d Madrytu: Panuje tu oburzenie z powodu tego, że prezydent Roosevelt nie zakazał odbycia kongresu anarchistów w Chicago. Roosevelt dał się słyszeć ze zdaniem, że nie posiada żadnych legalnych środków przeciw odbyciu tego kongresu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 6 czerwca.

Wiedeń. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza zamianowanie b. prezydenta gabinetu ks. Konrada Hohenlohego namiestnikiem w Tryeście.

Z Rady państwa.

Wiedeń. W gmachu parlamentu panował dziś żywy ruch, kilka bowiem klubów zebrało się na narady. Komisya parlamentarna Koła polskiego obradowała dziś nad rezolucyą, jaka ma być przedłożoną dzisiaj wieczorem na pełnem posiedzeniu Koła polskiego w sprawie stanowiska Koła wobec nowego rządu. Klub ludowców niemieckich zbiera się dzisiaj, celem wyboru swego przewodniczącego w miejsce ministra Derschatty. Ministrowie Dzieduszycki i Marchet składają mandaty do delegacyj.

W sali parlamentu stolarze pracują gorliwie nad przeróbką ławy ministrów, która posiadała dotąd 11 foteli, a obecnie potrzeba foteli 12, albowiem liczba ministrów zwiększyła się o niemieckiego ministra-rodaka. Stolarze przepoławiają stół prezydenta ministrów.

Podróże cesarza.

Berno. Jak donosi tutejsza gazeta urzędowa, cesarz przybędzie 28 b. m. do Morawskiej Ostrawy na krajową uroczystość strzelecką.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu.

Wiedeń. Cesarz Wilhelm przybył dziś rano specyalnym pociągiem dworskim na dworzec kolei północnej. Na peronie oczekiwał go cesarz i liczni dygnitarze. Cesarz Wilhelm miał na sobie mundur austro-węgierskiego generała kawaleryi. Obaj monarchowie uścisnęli się serdecznie, poczem koleją podmiejską udali się do Schoenbrunn.

Wiedeń. Z powodu przyjazdu cesarza Wilhelma zarządzono tym razem niezwykłe środki ostrożności. Z dworca kolei północnej cesarz Wilhelm nie jechał przez ulice Wiednia, lecz do stacyi Penzing, skąd już jest tylko kilkaset kroków do Schoenbrunnu. Między stacyą Penzing a Schoenbrunnem stał potrójny szpaler wojska i policyi.

Wiedeń. Cesarz Wilhelm złożył bilety wizytowe u prezydentów ministrów Becka i Wekerlego.

Wiedeń. Cesarz Wilhelm przyjął w Schoenbrunnie hr. Gołuchowskiego na audyencyi, poczem złożył wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi, a następnie wyjechał do miasta, celem złożenia wizyt arcyksiążętom i dygnitarzom.

Wiedeń. Cesarz Wilhelm nadał liczne odznaczenia, między innymi otrzymali prezydenci ministrów bar. Beck i dr Wekerle order zasługi pruskiej korony, szef sekcyi ministerstwa spraw zagranicznych Merey order czerwonego orła I kl., a szef sekcyi Mueller order korony I kl., zaś generalni adjutanci Paar i Bolfras, jakoteż mistrz ceremonii Liechtenstein i Montenuovo otrzymali podarki.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o kontyngencie rekrutów i prowizoryum budżetowe, poczem przedsięwziął wybór 10 członków deputacyi kwotowej i przystąpił do obrad nad ustawą w sprawie uznania traktatów handlowych.

Minister handlu Kossuth prosił o przyjęcie ustawy.

Związki wyznaniowe.

Paryż. Z polecenia komisyi, złożonej z trzech kardynałów, 2 arcybiskupów i 6 biskupów dano do druku wypracowany przez arcybiskupa z Bezancon projekt statutu przyszłych gmin wyznaniowych, który zostanie rozesłanym wszystkim członkom konferencyi z poleceniem, aby wszystkie propozycye nadesłali komisyi, która na posiedzeniu 15 b. m. ustanowi ostateczne brzmienie tekstu. Papież dopiero po przedłożeniu statutu wyda ostateczną decyzyę w kwestyi gmin wyznaniowych.

Trzęsienie ziemi.

Nowy Jork. Z San Francisko donoszą, że trzęsienie ziemi, które w poniedziałek odczuto, było bardzo silne, aczkolwiek trwało tylko 10 sekund. Panika u publiczności dotąd jest wielka; obawiają się, że wogóle nie nie będzie możliwem odbudowanie miasta. Firmy, które już poczyniły przygotowania do odbudowy domów, teraz pracę wstrzymały. W namiotach mieszka jeszcze 40.000 osób.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 czerwca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 812·—. Akcye Anglobanku 310·—. Akcye Unionbanku 554·—. Akcye Länderbanku 488·25. Akcye Bankvereinu 555·—. Akcye Bodencredit 1045·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 574·—. Akcye kolei państwowych 660·—. Akcye kolei południowej 150·—. Akcye kolei Elbethal 458·—. Akcye kolei północnej 5700 (5740). Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 578·—. Akcye Rima Murany 675·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2786·—. Akcye Fabryki broni 608·—. Akcye Tureckie tytoniowe 407·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 572·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·45. Renta majowa 99·75. Renta koronowa austryacka 99·85. Renta koronowa węgierska 95·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·80. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 199·10. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·65. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1898 r. 99·30. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·60. Losy tureckie 157·25. Marki 117·27. Ruble 252·50.

Usposobienie: Lombardy na lokaine i zagraniczne kupna trwale ożywione, reszta spokojna.

Cukier 18·10—18·20 (19·10—19·20). Nafta i spirytus niezmienione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 6 czerwca (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% " " "	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% " " " "	98 50	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% " " " " " " 41-letn.	99 25	— —
4% " " " " " " 56-letn.	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
5% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 15	98 15
4½% " miasta Lwowa	100 75	101 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% " " " "	101 —	102 —
4% " kolejowe	98 50	99 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	573 —	578 —
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	575 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta pap.	99 50	100 —
" " srebrna	99 40	99 90
4% renta koronowa austryacka	99 60	100 —
4% " " węgierska	95 50	96 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski